

Drogowskaz na drodze ku prawdzie (Natalia Tułasiewicz 1906-1945)¹

BARBARA JUDKOWIAK

...powtarzam za św. Pawłem: 'stawmy siebie jako sługi Boże [...] w mowie prawdy'. (Natalia Tułasiewicz I 59).

1. Perspektywa, w jakiej jako nauczyciel polonista widzę przede wszystkim bł. Natalię, to służba Słowu². Tak musiałam zatytułować wystawę uniwersytecką w Poznaniu i książkę, przy czym Słowo piszę dużą literą, bo dla Natalii słowo z małej litery – narzędzie pracy, dar wymowy i rady, talent literacki, funkcjonuje przede wszystkim w perspektywie wiary: Chrystusa-Logosu, słowa Boga samego.

¹ Urodzona w 1906 r., wnuczka krakowskiego profesora gimnazjalnego, w młodość wchodziła w aurze powszechnego entuzjazmu z odzyskanej niepodległości. Po ukończeniu w Małopolsce i Krakowie kilku klas szkół powszechnej i gimnazjalnej, wraz z rodziną przeniosiła się do Poznania w 1920 r. Tu zdała maturę w gimnazjum urszulańskim i z bardzo dobrymi wynikami ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie Poznańskim w 1931 r. Już na pierwszej swej posadzie w elitarniej powszechnej szkole koedukacyjnej św. Kazimierza wyróżniała się jako nauczyciel twórczy, zaangażowaniem w proces dydaktyczny i życie szkoły. Zdawszy, znów bardzo dobrze, egzaminy na nauczyciela szkół średnich awansowała do gimnazjum sióstr urszulanek U.Rz. Należała do Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Publikowała reportaże z podróży do Norwegii, planowała doktorat, podjęła w 1938 roku próbę debiutu literackiego nowelą w „Pionie”, wierszami w katolickich czasopismach poznańskich „Kulturze” i „Tęczy”. Po 10 XI 1939 wysiedlona z rodziną w Kieleckie, podejmuje pracę w tajnym nauczaniu, a w 1943 r. jako wolontariusz – misję emisariusza Rządu Londyńskiego jako świecki apostoł do robotników przymusowych w Hanowerze z ramienia organizacji Zachód. Zdekonspirowana po 8 miesiącach efektywnej działalności, po 5 miesiącach więzienia i śledztwa odesłana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, ginie w Wielki Piątek 1945 roku w komorze gazowej. Beatyfikowana została jako jedna z dwu kobiet świeckich w grupie 108 męczenników II wojny światowej przez papieża Jana Pawła II w 1999 roku w Warszawie.

² Cytaty oznaczam w tekście: numer tomu – cyfrą rzymską, strony – arabską. Maszynopis na prawach rękopisu w archiwum rodzinnym pp. Tułasiewiczów.

Wyniesienie na ołtarze w grupie męczenników II wojny światowej oznacza położenie akcentu na tzw. chrzest krwi, który sprawia, że męczennik, powtórzywszy ofiarę Chrystusa w pełnym z Nim zjednoczeniu, dostępuje chwały świętych. Oznacza położenie nacisku na heroiczny finał życia, na złożenie z życia dobrowolnej ofiary.

Tymczasem w przypadku Natalii warto podkreślać, że śmierć w obozie, w komorze gazowej była skutkiem wierności do końca powołaniu nauczycielskiemu, konsekwencją podjęcia i pełnienia w ekstremalnych warunkach służby słowem Słowu, tzn. pracy oświatowej, wychowawczej i apostołskiej w konspiracyjnych strukturach Armii Krajowej wśród robotników przymusowych na terenie III Rzeszy. Natalia podejmując tę misję jako ochotnik była przygotowana na to ryzyko, była duchowo przygotowana na śmierć (w zjednoczeniu z cierpiącym i umierającym Jezusem), na śmierć, która w jej przypadku okazała się nieuniknioną po przypadkowym zdekonspirowaniu przez kuriera, uwięzieniu i śledztwie (w którym niezłomnym milczeniem sprowadzała na siebie tortury).

Natalia pozostawiła nie tylko świadectwo wierności *ad finem*, ale na czasy, które nie wymagają – ufajmy – tu i teraz takich heroicznym ofiar z życia, krwi męczeńskiej, zostawiła też przesłanie: program zmierzania do świętości w dniu codziennym świata współczesnego. Wpisany jest w ocalone z zawieruchy wojennej fragmenty Jej notatek do pamiętnika.

2. Dlaczego wybrałam kategorię prawdy do rozważenia z pomocą pism Natalii? Dlaczego PRAWDA ma być dla nas, nauczycieli tą wartością, poprzez pryzmat której spojrzymy na siebie na początku nowego roku (drogi)...

Człowiek nieustannie przekracza samego siebie w dążeniu do prawdy pisze Papież w encyklice *Fides et ratio* (1998, 23, dalej skrót FR) i zwraca uwagę, iż *pragnienie prawdy jest tak głęboko zakorzenione w sercu człowieka, że gdyby musiał się go wyrzec, prowadziłoby to do kryzysu egzystencjalnego* (FR 29). W dzisiejszym świecie konstatujemy (wraz z Papieżem) powszechny kryzys prawdy, brak wiary w jej istnienie. Współczesność proponuje – w miejsce uprawnionej wielości stanowisk – *bezkrytyczny pluralizm* [czyli równouprawnienie poglądów, FR 81], *oparty na założeniu, że wszystkie opinie mają równą wartość [...] Wszystko zostaje sprowadzone do rangi opinii [...] Pod wpływem fałszywej skromności człowiek zadowala się prawdami cząstkowymi i tymczasowymi*. Młodzieży, bardziej niż ludziom dojrzałym, grożą różne formy agnostycyzmu, relatywizmu, *ruchome piaski powszechnego sceptycyzmu* (FR 5). Jednym z największych zagrożeń jest pokusa rozpacz (FR 91), powstająca na tle fragmentaryzacji wiedzy i upadku racjonalistycznego optymizmu, niewystarczalności eklektycyzmu, scjentyzmu, pragmatyzmu, *zauroczenia nihilizmem i postmodernizmem* (FR 86-90). *Młode pokolenia, do których należy i od których zależy przyszłość, w obecnym okresie szybkich i złożonych przemian mogą czuć się pozbawione autentycznych punktów odniesienia*, alarmuje Papież (FR 6).

Poszukiwanie prawdy nie tylko jako umowy, ale jako rzeczywistości obiektywnej, uniwersalnej i osiągalnej dla człowieka leży u podstaw etosu nauczycielskiego, staje w centrum nauczycielskich trosk i dążeń oraz nauczycielskiego rachunku sumienia.

Człowiek jest ze swej natury zwrócony ku prawdzie³. Każdy człowiek szuka (szczególnie intensywnie w młodości) sensu swego istnienia, pełnej prawdy o sobie, a na różnych etapach życia potrzebuje weryfikacji swojej prawdy wobec prawdy absolutnej, ostatecznej. Jakże możemy my, nauczyciele, zamykać oczy na prawdę, gdy młodzież zawiera nam swą nadzieję. Kiedy ci młodzi (powierzani nam także przecież przez rodziców), zaczynając przeżywać świadomie swą odrębność podmiotową, krystalizując tożsamość osobową, w okresie poddawania weryfikacji najbliższych autorytetów – rodzicielskich, potrzebują przewodników ku prawdzie. Tymczasem – znów odwołajmy się do Papieża – *niejednokrotnie ci, którzy zostali powołani, aby w różnych formach kultury ukazywać owoce swoich przemyśleń, odwrócili spojrzenie od prawdy, przedkładając doraźny sukces nad trud cierpliwego poszukiwania tego, co naprawdę warto uczynić treścią życia* (FR 6).

Bywa, że treścią życia nauczyciela jest tylko kult prawdy dla niej samej (greckiej intelektualistycznej alethei – rzeczywistości odkrytej, jasnej i oczywistej dla umysłu), lecz właściwsze dla powołania nauczycielskiego wydaje się połączenie tego ideału z semickim jej wyobrażeniem, obecnym w naszej kulturze poprzez biblijne korzenie: jako wierności, czyli rzeczywistości spotkania określonej w przestrzeni międzyosobowej!

Służba Słowu (z jakąkolwiek specjalizacją przedmiotową byłaby związana) w ostatecznym wymiarze jest zatem głoszeniem prawdy. Słowa prawdy ma ten, który sam jest drogą, prawdą i życiem... Służyć Słowu, to służyć Prawdzie...

3. Chodzi tu tak o pracę nauczycielską, jak o sprawdzian jej wiarygodności: świadectwo życia (to tutaj prawda nabiera znaczenia etycznego, dlatego Prymas wzywa do *czynienia prawdy* nauczyciela dobrego; że zaś nauczyciel jest człowiekiem mowy, oratorem poniekąd, nie od rzeczy byłoby przypomnieć koniunkcję w Cycerońsko-Kwintylińskim ideale retora: *vir bonus dicendi peritus* – biegły w mówieniu ma być mąż prawy).

By jednak głosić prawdę (aż po śmierć), trzeba jej stale poszukiwać, wedle formuły Jana Pawła II: stale się przekraczać...

Nie można zbliżyć się do prawdy nie podejmując wysiłku poznania. Towarzyszące każdemu aktowi poznania, niezależnie od jego przedmiotu tematycznego, doświadczenie samego siebie (*Mały słownik teologiczny* K. Rahnera i H. Vorgrim-

³ FR 49 – zam. człowiek: rozum.

lera, Warszawa 1987, używa tu formuły pierwotne *wewnętrzne oświecenie bytu dla samego siebie*) pociąga za sobą doznanie własnej transcendencji ducha, i – dalej upraszczając – obejmuje odniesienie do Boga, atematyczną wiedzę o niezgłębionej Tajemnicy, w której wszystko ma swą podstawę. Jeśli człowiek nie zamknie się na tę prawdę, zobaczy w niej dar, będzie sam w prawdzie, która go obejmuje, czyni prawdziwym i uwalnia od niego samego.

4. Natalia wychowana religijnie, przez głęboko wierzących rodziców, wcześniej doświadczona własnym cierpieniem – już jako 16-letnia dziewczyna, przekonała się pośród ludzi dobrych, a dogłębnie nieszczęśliwych, zetknąwszy się z ich ateizmem (i narkomanią), że *żadne ziemskie dobro nie wypełni tak duszy, aby nie tęskniła za czymś piękniejszym*. [...] *Uświadomiłam sobie – pisze – że tylko Bóg może być tym dobrem ostatecznym, poza które nie sięgamy naszą tęsknotą*. [...] *rozumiałam, że wszystko na świecie, poza Bogiem ma wartość względną, [...] wtedy też zadałam sobie pytanie: po co żyć? i odpowiedziałam [...]: Aby drugim czynić dobrze* (II 37). W tym samym duchu refleksje o sensie życia sformułuje później na marginesie lektury monografii o I. Paderewskim. Jego tragizm polegał na tym, zdaniem Natalii, że zbyt późno przekonał się, iż w życiu wszystko, co wyłącznie ludzkie, zawodzi... (III 20).

A jednak pamiętnikarskie noty pokazują, że raz wybrawszy nie można spocząć. Zmienna rzeczywistość wokół, warunki życia, którym podlegamy i które współkształtujemy, domagają się ciągłego dostosowywania form okazywania wierności prawdzie jedynej. Pokazują, ile wciąż czujnej samokontroli, ile trudu w dążeniu do prawdy wewnętrzznego rozeznania wymaga to, co słowami Pisma nazywa się „chodzeniem w prawdzie”, spełnianiem jej wymagań.

5. Najpierw więc czujność wobec przeciwieństwa prawdy: fałszu – w świecie i w sobie. To pierwsze wydaje się łatwiejsze (choć powszechnie grozi ześlizgnięciem się w krytykanctwo)... Nie u Natalii:

A. *Kocham prawdę, a oto życie samo* [w warunkach wojny – notuje na przełomie roku 1940/41] *upomina się swoim bólem o pełnię prawd ewangelicznych w stosunkach społecznych* (II 70). *Doświadczenia w źle zorganizowanej czytelnicy, gdzie pierwotnie podjęła pracę po przybyciu do Krakowa, wcześniejsze w szkołach prywatnych pouczyły mnie – pisze Natalia – że reformy socjalne są w Polsce konieczne. Nasze życie społeczne, nasz stosunek do pracy jest u inteligencji polskiej zakłamanym, a religijność, chrześcijaństwo, katolicyzm to są kapliczki kultu na użytek domowy. Próżno szukać rzetelności i głębi prawdziwie ewangelicznej*.

W lutym 1943 r. notowała obserwację: *bolesna rzeczywistość* [polityczna] *dzisiejsza uczy nas bardzo przekonująco, że przeżywamy kryzys słowa, że tak cały Zachód, jak i Wschód buduje na kłamstwie, które maskuje najskrajniej*

pojęty interes materialistyczny. Ci [...], którzy nie chcą lub nie umieją patrzeć i słuchać sami, [...] jak w katechizm zasluchani są w przemówienia i artykuły propagandowe (IV 22).

B. Pułapki krytykanctwa uniknąć można tylko wówczas, gdy uczciwie tropimy zafałszowania u siebie samego. Gdy w czerwcu 1938 roku Natalia zaduma się w atmosferze narastającego zagrożenia hitleryzmem nad przeznaczeniem dziejów Polski, stwierdzi: *w życiu jednostek i narodów Opatrzność zda się żądać niemożliwego, ale wówczas obdarza swą mocą. To, co rozumem zda się niemożliwe, staje się – byle nie oszukiwać samych siebie, nie ograniczać pracy do zadowolenia własnego egoizmu!* (I 13).

Terenem ciągłej samokontroli, pracy wspomnień, myśli, zmysłów analitycznego i krytycznego, rozpamiętywania (II 43) intencji i motywów, są analizowane tu notatki do pamiętnika (formy w jej pojęciu wymagającej dopiero literackiej obróbki). Ucieka do nich, gdy musi coś rozważyć (II 130, IV 32), powraca do wątków już raz zwerbalizowanych: *Dawniej wydawało mi się... – relacjonuje swe opinie o przyjaźni – [...] Dziś te sprawy pojmuję inaczej i z latami utwierdzać się będę w moich mniemaniach po tej właśnie linii...* (II 40).

Te zapiski dają wystarczające świadectwo mojej popędliwości, [rogatej czupurności w życiu codziennym, na przekór której świadomie dążę do świętości] – nie tuszuję nigdy takiej prawdy wnętrza [...] pamiętnik naprawdę szczerzy wymaga samokrytycyzmu (IV 44).

Szczerłość – nie tylko jednak jako norma gatunku pamiętnikarskiego – motywuje takie wyznania: mój błąd, który dobrze podpatrzyłam u siebie, to popadanie – z pasji lektury – w oschłość wobec najbliższych. Chwytam oto spojrzenie Natalii na siebie w świetle prawdy na drodze rozwoju wewnętrznego. Stąd tu konstatacja: muszę uczyć się otwierać na każdego, czy mnie inteligencja jego zafascynuje, czy też nie. Tego podejścia do człowieka jeszcze sobie nie przyswoiłam. Nieustanna czujność pozwala przyznać: *Przyłapuję się często na oschłości wobec otoczenia, na tym, że się odgradzam 'chińskim murem wygodnego braku zainteresowania'.* [...] *Będzie tu więc okazja do pracy rewizjonistycznej, wygarnięcia łopataq – jak by powiedział proboszcz z Torcy Bermanosa* (II 53).

Rozbudzona świadomość siebie, ciągła autoanaliza, jakiej dokonuje Natalia na kartach pamiętnika nie drażni egotyzmem, bo nie ma w niej nic narcystycznego, nic z pychy samozadowolenia. Skoro Natalia pisze *Obserwuję siebie jak widz* (I 21), podkreśla obiektywizujący dystans. Pamiętnik staje się terenem samokontroli: *Przyjrzałam się sobie dobrze – najlepsi nawet ludzie łatwo się okłamują.*

Interesujące i pouczające, że jakkolwiek obserwacja jest jej żywiołem, uzna postawę widza wobec drugich za *prawie nieetyczną*. We dworze Brezów w Witicach nęci ją obserwować środowisko szlacheckie, odchodzące, bogate w swej różnorodności postaw i charakterów, świadome skazania na zagładę. Ale ujawnienie własnego zafascynowania, czy nawet rozentuzjazzmowania, które uprzedmiata-

wia innych, mogłoby pogłębić ból obserwowanych... Napisze: i dla nich, i dla wschodzącego świata *ludzi z czarnej kuchni* (dokąd wieczorami chodziła czytać służbie książki) *chciałabym być jednak: dobre, ludzkie serce* (III 3).

Mottem do tomu III zapisków uczyni cytata z książki Papiniego: *Każdy człowiek, sądzący samego siebie, prawie zawsze się myli* (*Żywy Dante*). Wspiera nim swą ostrożność w ferowaniu sądów, nakazuje sobie unikanie iluzji: *Wyostrzony krytycyzm w stosunku do drugich każe mi jedynie mieć się mocno na baczności w stosunku do siebie! Atmosfera* [mało serdeczna w Kalinie Wielkiej, gdzie pracowała kolejno jako nauczyciel domowy], *o tyle była dla mnie trudna, że wystawiała nie raz na próbę moją drażliwość [...]* *Czystość intencji najtrudniej każdemu, a więc i mnie, w sobie demaskować* (III 18) *Ja reagowałabym [...]* *w jej roli [pani domu] całkowicie inaczej. Nigdy jednak nie wolno nam ludzić się przekonaniem, że w danej sytuacji bylibyśmy lepsi. Wolno tylko przypuszczać, że bylibyśmy inni, a inność ta zależy przecież od rodzaju łask, które tak rozmaicie bywają nam dane.* Na wyjeźdźnym ocenia osiągnięte wyniki: *Na ogół mi się w tej pracy dość powiodło, choć – by sąd mój w tej sprawie był pozbawiony złudzeń wynikłych z miłości własnej – musiałabym znać myśli otoczenia mego* (III 11). Charakterystyczne wydaje się nieustępliwe, nie sięgające po łatwe usprawiedliwienia, czujne podejście do swojej zamaskowanej miłości własnej w walce o *Boże oblicze duszy* (IV 5). Zło się maskuje, wprowadza fałsz w miejsce prawdy, ludzi iluzjami... W kontekście wskazania Jezusa, by nie kryć światła pod korzec, rozważa: *Pokorę ukrycia trzeba dobrze nicować, aby nie trąciła wygodą bezkrytycznej ciszy, by małoduszna obawa przed zjadliwością krytyki nie była podszeptem do usunięcia się w cień trwożliwy* (III 41). Tak dążenie do prawdy prowadzi jednocześnie ku odwadze...

6. Po czterech latach od zerwania z narzeczonym, gdy *uczucia wymykają się wciąż woli*, [gdy – jak wyznaje -] *tęsknię za wymianą myśli z Jankiem*, równowagę wnosi pytanie etyczne, w którym dobro w przestrzeni międzyludzkiej jest nie do pomyślenia bez prawdy. Pytanie to, tak jak postawi je sobie Natalia, brzmi: *Czy ja naprawdę przebaczyłam?* (I 18).

W dążeniu do prawdy wewnętrznej Eucharystia staje się pomocą w *przewycięzaniu siebie*, w podejmowaniu wysiłku odzierania z pozorów. Co jakiś czas powraca potrzeba odosobnienia, by w *ciszy porozmyślać trochę* (I 24 – czemu służyła szczególnie praktyka comiesięcznych dni skupienia). *Skwapliwie szukam ciszy – potrzebna mi do pracy, nauki, do odnalezienia samej siebie w wirze chaotycznych wypadków ostatnich tygodni* (III 24). *Pragnę kilku dni całkowitego odosobnienia od wszelkiego gwaru – trzeba mi wstuchać się czujnie w głos wnętrza, abym szła drogą Pańską, nie swoją* (IV 42: na dziesięć dni przed wyjazdem z misją do Niemiec).

Cóż jest instancją wewnętrzną, która orzeka jak i po co żyć? Natalia nie często używa określenia sumienie. *Śmierci bliskich są okazją do skrupulatnego ra-*

chunku sumienia. Czulałam ciągle, jak byłam narzędziem niedoskonałym – to doświadcza w pokorze (modłę się do tych dusz, bym stawała się lepszą przez świadomość własnej nieudolności III 2). Częściej znacznie powołuje się na głos wewnętrzny, który mówi jej np.: żyj tak, jakby od jakości twojego życia zależał los świata (I 27-8). Na początku wojny wsłuchana w głos wnętrza żyję otuchą (I 45). Głos wnętrza bywa rozpoznaniem w prawdzie uczucia. W stosunku do przyjaciółki – odnotuje Natalia – przygłuszyłam głos serca, interpretując niesprawiedliwie jej milczenie wedle podszeptów postronnych osób. Za to w sprawach życiowych – miłości i decyzji o powrocie do narzeczonego – poszłam za głosem serca (III 21; odradzającego jej ten powrót spowiednika usprawiedliwia swym subiektywnym naświetleniem mu sytuacji). Nie dajmy się zwieść – Natalia umie pytać: czy to nie egzaltacja? Podkreślając walor kultury uczuć, serca, doceniam w pełni – pisze – jakim fundamentem jest intelekt Bogu poddany i oddany rozum z przecudnym bogactwem myśli. Stąd nie wystarczy tylko intuicja: asceza bez podłoża myśli, podłoża racjonalnego – ostrzega Natalia – jest wynaturzeniem (IV 5).

Gdy stwierdza bez wahania: *Głos wewnętrzny mówi mi, bym szła własną, przez Chrystusa dla mnie wytyczoną, drogą (III 38), rzetelność tego głosu posiada dodatkowe gwarancje – obwarowana jest modlitwą o dar pełnienia woli Bożej (bo tylko ta droga daje pewność, że się nie pobłądzi na manowcach): Modłę się serdecznie, bym czyniła to tylko, co Bóg zechce (III 34). Ten głos jest wiarygodny – moglibyśmy powiedzieć jako głos chrześcijańskiego sumienia – o ile żyje we mnie, a tak o tym mówi Natalia, Jezus, Przyjaciel mój Najdroższy, z którym rozmawiam (choć często bezsłownie!).*

7. Te same kryteria prawdy wewnętrznej stosuje wobec swej twórczości poetyckiej. *Potrzebna wszystkim i nikomu napisze w wierszu i zaraz pyta w notach: Czy to nie fałsz? Nie, choć po ludzku cierpienie. Chodzi mi o to, by to co piszę, odpowiadało prawdzie mej duszy (II 54), chcę – wyzna w innym miejscu – wyspiewać wszystko, co jest treścią mej duchowości (III 31). W czasie okupacji przerabia młodzieńcze wiersze miłosne – po wielu latach od zerwania wciąż w trakcie pracy trudno zdobyć się jednak na sąd obiektywny, traci się perspektywę oddalenia, która umożliwi właściwą ocenę (III 30). Ale wciąż prowadzi wewnętrzny dialog z Jankiem, bo pisze: temu imperatywowi wewnętrznemu muszę się poddać. Tomik Słoneczna miłość ma to być prawda artystyczna, która wywodzi się z prawdy życia. Przekonaniu, że winnam dać świadectwo długoletniemu rachunkowi sumienia, towarzyszy lęk o zakłamanie siebie (III 39).*

Po czasie *Słoneczną miłość* zamieni z zamiennym tytułem *Miłości ludzi bez imienia*, by wreszcie pracę nad zapisem swej drogi duchowej od miłości narzeczeńskiej ku umiłowaniu wszystkich w Bogu (III 41) porzucić dla *Psalmów wojny i pokoju: Już dawno kielkował we mnie pomysł Psalmów współczesnych* [Da-

widowe nie są dopełnione chrześcijaństwem]. *Ale wezwanie do tej pracy naszło mnie tak nagle. Modliłam się gorąco w czasie Mszy św. I ni stąd, ni zowąd przyszło mi na myśl z oczywistością imperatywu: Muszę napisać Psalmy wspólczesne. [...] wzruszona tym nakazem, w odpowiedzi na to wezwanie, otworzyłam Naśladowanie Tomasza a Kempis [...] Przedziwnie tekst rozdz. 8 ks. IV zbiegł się z nakazem wewnętrznym, który we Mszy św. oświadczył mi. Otworzyłam przecież Naśladowanie na chybił trafił (III 22). W dialogu prowadzonym z Bogiem poprzez księgę (głównie Pismo św., Mszał) ujmuje zadziwienie i nuta niedowierzania... (podobnie ostrożność, ale i zdolność zawierzenia odnajdziemy niżej w notatce na temat męczeństwa).*

8. Są też w zapiskach Natalii fragmenty krytycznoliterackie. Np. na marginesie *Przemiętło z wiatrem* Natalia notuje uwagi o zupełnie nieprzekonującym zakończeniu powieści: zbyt amerykańska bohaterka, bez kośćca moralnego, nie przeobraża się i trudno uwierzyć w jej *cudowne nawrócenie w miłości. Takie prawdy, ten pewnik, do jakiego Scarlett dochodzi w finale [iż zawsze kochała jednak tylko Retta] zdobywa się – pisze Natalia – nie w olśniewającym jakimś objawieniem, tylko żmudnym, codziennym bojowaniem o prawdę* (III 17). Ten codzienny wysiłek uzyskuje niezwykłą głębię przez fakt otwarcia serca i umysłu na tajemnicę. Odczytujemy to we fragmencie, w którym u Bernarda Shawa odślania skomplikowaną dialektykę i zamaskowaną pychę XX wieku: *pewny symptom fundamentalnie ograniczonego [choć sprawnego praktycznie] umysłu – pogardę dla metafizyki. Nazwie autora Przygód czarnej dziewczyny w poszukiwaniu Boga Wolterem XX. stulecia i doda: zdecydowany ateista mniej może wywołać zamęt w mózgownicach dzisiejszego czytelnika, bo wiadomo, że odrzuca wszystko* (III 53-4).

9. Walka o wewnętrzną prawdę sprawia, że Natalia nigdy nie moralizuje. I nie nawraca siłą. Przed wyjazdem deklaruje przepięknymi słowami: nie chcę rządu dusz, nie chcę łowić dusz, chcę pociągać, zjednywać.... Doświadczenie własnego intensywnego życia wewnętrznego, otwarcie na bliźnich, pasja obserwacji i intuicja psychologiczna pozwalały Natalii stawiać trafne diagnozy i na ich podstawie czasem formułować – bo raczej się nie narzucała – dobre rady. *Dusze trudne* o życiu wewnętrznym niebezpiecznie skomplikowanym, zarażone skazą wolteriańską, sceptycyzmem, który skazuje na *posuchę ducha*, otacza szczególną modlitwą o łaskę, o dar wiary i miłości. Wskazuje bratowej maskowanie, a nawet wypaczanie prawdy wnętrza pozorami chłodu, konsekwencją i logiką. Kuzynce radzić trzeba by podjęcie spadku żarliwie i naiwnie wierzących pokoleń, tradycji w jej moralnych wartościach i zamienienie naiwności kokieteryjnego ukłonu w stronę żyjącej chwilą współczesności na solidne podstawy intelektu oraz wysubtelnienie uczuć. Ale trudności porozumienia z jedną z siostr ojcą przekonują Natalię, jak się zwierzy w notatkach: *że to, co umiem, jest właściwie niczym [...] Daleka od heroizmu współzycia*

zgodnego z ludźmi trudnymi modłę się stale specjalnie za 'dusze trudne' – *A czyż sama nie jestem jedną z nich?* (IV 17-18). I gdybyśmy poczuli się poprzednio zniechęceni *mędrkowaniem*, teraz zostaliśmy rozbrojeni pokorą i prostotą...

Niektórzy ludzie nieszczęśliwi zwali *jązdarem Opatrzności*. Komentowała to następująco: *Jeśli świecę, to tylko tym, że w duszy mojej załamuje się światło doskonałości. Jedyne droga, którą zbliżam się ku tej tajemnicy, to miłość* (I 23). *Nauczycielu dobry, prawdę czyni w miłości* – powtórzmy... Święty Jan każe kochać braci w *prawdzie* (2 J 1, 3 J 1) – to znaczy kochać ich mocą prawdy, która w nas przebywa (tamże i 1 J 3, 18). Dlatego nie można się poddać perspektywie redukcjonistycznej – poprzestać na psychologii na przykład, zagubić osobę ucznia-bliźniego widzianego w perspektywie prawdy objawionej.

10. Tytuł encykliki z 1998 roku wskazuje dwa skrzydła, na których człowiek zbliża się ku objęciu prawdy objawionej, powierzonej mu przez Boga w Piśmie Świętym i w historii: wiara i rozum naturalny to dwa porządki poznania, które się wzajemnie przenikają, każdy zaś ma własną przestrzeń (FR 17). *Wiara* [choć jest darem Bożym, łaską i nie opiera się na rozumie] *nie może obyć się bez rozumu. Rozum zaś dostrzega, że musi oprzeć się na wierze, aby odkryć horyzonty, do których o własnych siłach nie mógłby dotrzeć* (FR 67). Wiara jest obrońcą rozumu (FR 56), przynagła rozum i... uwalnia rozum od zadufania (FR 76). Święty Augustyn pisał jednak także: *Wiara, jeśli nie jest myśleniem, nie istnieje* (*De praedestinatione sanctorum*, FR 79).

Takie (bardzo typowe dla polskiego katolicyzmu, a nieuświadomiane) zagrożenia wiary, jak fideizm i sentymentalizm (które wymienia Jan Paweł II w FR 22: fideizm ukryty w postaci biblicyzmu i lekceważeniu dorobku filozofii spekulatywnej i klasycznej, FR 81), wskazał i piętnował w czasach Natalii wybitny filozof i teolog, ojciec Jacek Woroniecki, dominikanin, wychowawca międzywojennej inteligencji. Natalia stwierdza (IV 23, wiosną 1943), jak bliskie jej są *głębokie rozważania* Woronieckiego w książce *U podstaw kultury katolickiej* (Poznań 1935), gdzie zwalcza te dwie postawy. I zaraz na marginesie notuje: *Jest [...] we mnie zawsze przemożna tęsknota do pogłębiania wiary uczciwymi ustawicznymi do ostatniego tchu życia studiami. Przecież właśnie rozum nasz czyni nas stworzeniami na obraz i podobieństwo Boże*. Rzeczywiście, dwukrotnie wcześniej ujawnia w zapiskach z satysfakcją i radością, iż, mimo warunków okupacyjnej nędzy i mimo zapracowania (tajne nauczanie), udaje się jej pogłębiać stale wiedzę religijną *zgodnie z poziomem jej wykształcenia*. Toteż nic dziwnego, że wygnańcza biblioteczka, jaką zaczyna kompletować w Krakowie, po imieninowym zasileniu obejmuje głównie dwa działy – poezję i literaturę religijną.

Kiedy Natalia krytycznie rozważa elementy kultu i dzieła św. Dominika, podkreśla uczciwie jego atrakcyjność dla dzisiejszego katolicyzmu (wymieniając go obok swoich autorytetów kwestii związku wiary i rozumu, św. Augustyna i św.

Tomasza z Akwinu): *łączył on ideał ubóstwa z czynną troską o kulturę intelektu [...] wskazał, że rozum bywa w planach Bożych narzędziem równorzędnym sercu, a w pewnych epokach i u pewnych ludzi ma specjalny zakres misjologiczny, nie dający się niczym innym zastąpić* (II 56).

Jeśli wiara staje wobec *słabego rozumu* powstaje niebezpieczeństwo kreowania mitów, przesądów. Zadufany, niekrytyczny rozum absolutyzuje swoje prawdy, hipotezom nadaje rangę doktrynalnego pewnika, dogmatyzuje, popada w fundamentalizm i ideologizuje prawdę.

Natalia usiłuje *doszukiwać się prawdy zdarzeń, odrzuciwszy pozory i uprzedzenia* (II 26). Nie chce debiutować w 1938 r. w „Prosto z mostu”, które to pismo już wówczas *zanadto krzykliwe trąci katolicyzmem palki i stosu* (I 6). Fascynuje ją uniwersalizm chrześcijański, który przeciwstawia coraz wyraźniej poglądom ciasnym, ksenofobicznym, megalomani i konserwatyzmowi: *chrześcijaństwo jutra musi wziąć niejedno z reform, jakich dokonały doktryny XX stulecia [...]. Wydaje mi się, że duży głos w modelowaniu nowego oblicza świata powinny mieć państwa słowiańskie. [...] Które? [...] Ambicje narodowe trzeba tu poświęcić wyższemu celowi*(III 13). W gronie przyjaciół podczas jednego z organizowanych przez Natalię nielegalnych spotkań literackich *wyłoniła się raz dyskusja bardzo żywa, na temat kwestii żydowskiej w Polsce i świecie, po czym przeniesiono ją na płaszczyznę mniejszości narodowych w ogóle. Goście nasi reprezentowali w tym względzie opinie, jakie urabiała w nas do ostatka Narodowa Demokracja [...], broniłyśmy jednak praw podstawowych człowieczeństwa bez względu na przynależność rasową. 'Ciepło' tej dyskusji uświadomiło mi, co mnie w przyszłości czeka, gdy obowiązek nakaże mi głośno i publicznie głosić, co utwierdzam w sobie jako prawdę duszy. Powiedziałam moim antagonistkom (bardzo zresztą kulturalnym), że [...] fanatyzm nacjonalistyczny jest przepaścią wciągającą w swoje czeluście najpiękniejsze wartości ludzkości. Miłuję Polskę całą żarliwością duszy, poświęcę jej wszystkie siły, ale modłę się o to gorąco, bym równocześnie nigdy o tym nie zapomniała, że każdy człowiek jest moim bliźnim.* (III 47). *Modłę się – wyznaje – o odnowę Kościoła katolickiego w duchu i prawdzie* (III 38). *Uczy się „wnikliwie poznać Boga nie tylko we własnym sercu, ale także w sercach bliźnich [...], nawet ... wrogów* (II 7). *Warto zabiegać o to, byśmy się my, katolicy Polacy, nie dzielili nienawiścią między sobą. [...] zapominamy, że wrogowie nasi nie tylko należą często do tego samego co my kościoła, ale nie chcemy pamiętać, że są ludźmi! [...] trzeba będzie całych dziesiątek lat, by było inaczej. Potrafiliśmy w dziejach bywać lepsi, ale potrafiliśmy bywać też gorsi niż inne narody. Koncepcje mesjanistyczne dziś mogą uderzać do głowy tylko ludziom bezkrytycznym [romantyczna Polska-Chrystus narodów to mrzonka!] Polska przedmurzem chrześcijaństwa – to są inne, głębsze sprawy niż wybielanie dziejów poszczególnych narodów na użytek bieżących potrzeb* (IV 29-30).

W sporze o stanowisko Piusa XII w moralnej ocenie faszyzmu stara się nie idealizować: *historia uczy, jak w sprawach polityki byli omylni papieże, ale [...] trzeba mieć niezbite podstawy krytyki, nie opierać się na tym, co nam podaje prasa, tendencyjna: ci, którzy szczycą się w innych zakresach swoim krytycyzmem obiektywnym, gdy chodzi o to zagadnienie są subiektywni i bezkrytyczni jak dzieci, bo działają pod wpływem afektów i psychicznych własnych urazów. [...] Przyzwoitość sądu nad człowiekiem zawsze dopuszcza racje oskarżonego pod rozwagę (IV 28).*

Zetknąwszy się na Bielanach z ograniczeniem udziału świeckich w klasztornym kościele kamedułów we Mszy św. codziennej, zanotuje, że dążenie do samodoskonalenia z pominięciem bliźnich jest niedopuszczalne: *Żądam tylko elastyczności form życia duchowego [...] nie krytykuję dla pasji krytyki, tylko chcę podążać w życiu duszy w tempie właściwym czasom współczesnym (III 29-30).* Podobnie gdy zapisze negatywną ocenę celebry kościelnej, pompy, barokowej okazałości, złota, światła, samoadoracji wyższego duchowieństwa, dodaje, że w tej ocenie *nie o nastrój chodzi, kapryśny zwykle, zależny od uczuciowego 'widzi-mi-się' – chodzi o przekonanie rozumu i woli z światopoglądu katolickiego wynika!* (IV 29).

Czym innym jest sam depozyt wiary, czyli jej prawdy, a czym innym sposób jej wyrażania – zgodzili się ojcowie soborowi *Vaticanum secundum* w konstytucji o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes...* – *Niech więc wierni żyją w najściślejszej łączności z ludźmi swoich czasów i starają się dokładnie uchwycić ich sposoby myślenia i odczuwania, znajdujące wyraz w ich kulturze umysłowej.* Zapiski Natalii poświadczają – aktualne dla nauczycieli – staranie o przedstawianie prawd wiary w sposób bardziej odpowiadający wrażliwości i problemom ludzi naszych czasów (encyklika *Veritatis splendor* 29, dalej VS).

10. *Veritatis splendor* – blask prawdy – jaśnieje we wszystkich dziełach Stwórcy, a w szczególności zaś sposób w człowieku, stworzonym na obraz i podobieństwo Boga: *Prawda oświeca rozum i kształtuje wolność człowieka* (preambuła encykliki z 1993). Człowiek często szuka złudnej wolności poza samą prawdą, zacierając w sobie zarys *imago Dei*. Ewangelie pouczają, że Jezus – *Światłość narodów* (Mk 16, 15), *światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka* (J 1, 9) – *objawia człowiekowi jego kondycję i pełnię powołania, tak iż ten, kto chce zrozumieć siebie do końca musi ze swym niepokojem, słabością, życiem i śmiercią, zbliżyć się do Chrystusa (Redemptor Hominis 1979).*

Prymas Wyszyński formułą *czynń prawdę* powołuje się na Janowe nawiązanie do Księgi Rodzaju (47, 29), drugiej Księgi Kronik (31, 20) czy Ezechiela (18, 9). Św. Jan starotestamentowemu sensowi tej formuły (który obejmował zachowywanie Prawa i bycie wobec ludzi lojalnie życzliwym, wiernym) nadaje nowy, chrześcijański wymiar. Dla św. Jana prawda to nie istota samego Boga, ale słowo Ojca (17,

17) w Chrystusie, słowo prawdy skierowane przez Chrystusa *pełnego łaski i wiary* (1, 14) do nas. Chrystus, głosząc słowo i dając świadectwo, sam jest Prawdą (14, 6), jako Słowo wcielone nosi w sobie pełnię objawienia Ojca, może być dla nas Prawdą, bo jest równocześnie SŁOWEM. W prawdzie widzi Jan wewnętrzne źródło życia moralnego (chodzić w prawdzie, czynić prawdę, kochać w prawdzie, oddawać Bogu cześć w prawdzie); prawda nakłada ponadto na chrześcijanina obowiązki o charakterze apostołskim (*Słownik teologii biblijnej*, pod red. L. Xavier-Dufoura, przeł. K. Romaniuk, Poznań 1985, s. 765-767). Konspiracyjna misja Natalii jest heroicznym potwierdzeniem takiego przeżywania prawdy. Przed jej podjęciem modli się dla siebie o łaskę języków, wyrażając przekonanie, że wiedzą może szerzyć chwałę Bożą (IV 22) – jest zresztą tej łaski współpracownikiem systematycznym: już na początku wojny pogłębiała znajomość niemieckiego, a w obozie będzie używać francuskiego znanego ze szkoły i studiów, ale i uczyć się włoskiego, sprowadzając z Polski samouczki, korzystając z godzin pracy w sąsiedztwie Włocha i gazet przezeń dostarczanych! To wszystko przy wyczerpującej trzymianowej pracy fizycznej i ogromie zadań duszpasterskich.

11. Najgłębszy pokład struktury i sensu zapisków stanowi konfrontacja siebie wczorajszej z potrzebą dnia dzisiejszego i jego możliwościami, wciąż zmienna perspektywa czasu oscylującego wokół zagadnienia wierności jednej, obranej drodze.

Uczyła się tego w domu rodzinnym. Po śmierci Ojca rozważa, *jak bardzo znamienne chrześcijańską była linia Tatusiowego życia, jego walki i klęski w stale, coraz zapamiętałej kształtowanym człowieczeństwie chrześcijańskim* (II 49). *Zmagając się z niespodziankami znojów codziennych [...], równocześnie drogą narzucanych im [Rodzicom] przez okoliczności lub dobrowolnych wyrzeczeń rzeźbili w sobie pion człowieczeństwa [...]. Byli ludźmi w usterkach, [...] w dążeniu do dobra. [...] Mój głód świętości, świadomy i świadomie podsycany, w moich Rodzicach był nieśmiały, ale ufny pochodem ku górze. [...] To jest trud, który bez złudzeń trzeba sobie rozłożyć na cały okres życia aż po śmierć. Odchylenia z wytyczonej linii, żeby już nie obniżenie poziomu, jest przecież też możliwością, z którą należy się w przewidującej pokorze liczyć. Ale kto zaufał na swojej drodze Opatrzności, choćby upadł, podniesie się z jeszcze głębszą tęsknotą najwyższego poziomu* (IV 55). *W samotności, w wolności zupełnej znajduję rację swego istnienia poza małżeństwem i macierzyństwem. Idąc po tej linii pełnię wolę Bożą, tak jak mi się jawi dla realizacji w codzienności mojej* (IV 2). *Wszystko wciągam w mój program doskonalenia się* (IV 20) – tak spuentuje refleksje o ascezie pozytywnej, podkreślając, że trzeba wypracować dla siebie, zgodnie ze swymi potrzebami i możliwościami własny plan rozwoju i konsekwentnie go realizować.

Rozstanie z ukochanym zdecydowało – stwierdza – *o mojej dzisiejszej linii życiowej*. Po dziewięciu latach stwierdza, ile dobra znalazła na tej bolesnej drodze.

Wygrałam stawkę życiową, którą z pozoru przegrałam – napisze. Zblakły żal, ból, zostało najpiękniejsze i najwartościowsze: kult dla świata myśli, dogłębnie współczująca wiedza o człowieku, jego powikłaniach dusznych, wzlotach i upadkach, a nade wszystko miłość ta poprzez cierpienie dała mi pełnię, dała mi Boga. Zawsze szłam ku Niemu. Ale po rezygnacji z najbardziej osobistych marzeń młodości poznałam w całej oczywistości tę prawdę ewangeliczną, że kto utracił wszystko, odnalazł wszystko (IV 18).

Jesienią 1942 r. ma poczucie, że po dojrzewaniu w ciszy pora stanąć na reducie. Czy tylko jako pedagog, społecznik? W najgłębszych tajnikach serca pragnę, aby przede wszystkim wypowiedzieć się w swoich najistotniejszych wartościach jako artysta. Ale może się łudzę? [...] W tych wszystkich wątpliwościach powierzam się Bogu z zaufaniem dziecka błędzącego w mroku [...] Gdybym bez żadnych wahań szła za głosem intuicji, wnętrza, to całkowitą ciszę dałyby mi [...] wersety dzisiejszej Mszy św. [...] 'w Imię moje [mówi Pan] róg jego [artysty] będzie podwyższony' – to o mojej misji życiowej [...]. Ale chłodny rozum nakazuje przy takich nastawieniach i mistycznym ujmowaniu zagadek jutra, ostrożność.[...] z mroku na światło wysunie mnie nie własna ambicja, jawna czy skrywana, tylko siła Boża [...] sądzę, że walor samowychowawczy ma myśl, że Pismo św. nie jest materiałem dla osobistych, że tak powiem, wróżb [...] przecucia moje mogą być tylko wynikiem pewnej egzaltacji, w zasadzie śmiesznej. Dopuszczenie takiego dialogu wewnętrznego do świadomości ćwiczy w pokorze. [...] Z Jego świętą pomocą nie zamilczę nigdy siebie dla wygody. [...] Jeśli więc dozwolonym mi będzie przerósć samą siebie, to przecież tylko i wyłącznie po to, by Jego wielbić [...]. Żadnych osobistych ambicji, żadnych koturnów. Prostota jedynie ma ten rodzaj patosu, który nie budzi uśmiechu. Ma patos prawdy (IV 8).

Wiosną 1943 roku zapisze z ulgą o odnalezionym świetle: Z chwilą wybuchu wojny jeszcze nie widziałam przed sobą całkiem wyraziście własnej drogi życiowej. Cel ostateczny tej drogi był mi jasny, wiedziałam, że Bóg jest wszystkim [...], że w Nim zawiera się sens mojego istnienia. Ale „jak” chce, abym Mu służyła, to było dla mnie do pewnego stopnia ukryte [...], bo niejednego wolno mi się było dorozumieć z nakreślonych mi przez Opatrzność warunków życiowych [...] Czy moja samotność życiowa ma jakiś głębszy jeszcze sens, niż moje doświadczenie wewnętrzne czysto osobiste? [...] Dał mi w mojej samotności cudowny dar wolności osobistej [...], bym stanąć mogła swobodnie na każde zawołanie Boże, dokądkolwiek wzywałoby mię ono na służbę (IV 32-33).

Poza otwarciem na współdziałanie z łaską Bożą, natchnieniami Ducha św. i umiejętnością odczytywania woli Bożej z warunków codziennego życia, Natalia wskazuje środki pomocnicze w liturgii i Eucharystii, świątym kierownictwie duchowym spowiedników (II 57 o ks. M. Adamskim i Siwku SJ mł.), modlitwie i studiowanej z uwagą lekturze. Wiele na drodze mojego rozeznania wewnętrznego

zawdzięczam piśmie „*Verbum*”⁴ (IV 34). Wymienia i inne lektury: *cenne i rewelacyjne dla mojego wewnętrznego samouświadczenia [...] te wszystkie dzieła i książki same szły ku mnie – szukały mnie. (IV 36-37) Staje przede mną przyszłość tak pasjonująca [myśli o misji konspiracyjnego apostołstwa], co wyrosła z prawdy mego wnętrza (IV 41). Pan utwierdzał mnie na każdym kroku, że właściwą idę drogą (IV 43).*

12. I jakkolwiek większą część uwagi poświęciliśmy prawdzie w żmudnym wysiłku dnia codziennego, w wymiarach zda się nam dostępniejszych, na zakończenie nie mogę nie wrócić do światła, jakie rzuca ku nam męczeństwo Natalii. Odsłania się w nim najpełniej prawda bogatsza o ludzki wymiar relacji międzypersonalnej, która angażuje nie tylko osobiste zdolności poznawcze, ale głębiej zakorzoną zdolność zawierzenia innym. *Człowiek udoskonala się [...] nie tylko przez zdobywanie abstrakcyjnej wiedzy, ale przez żywą relację z drugim, przez dar z siebie. Męczennik jest najbardziej autentycznym świadkiem prawdy o życiu. Dzięki spotkaniu z Jezusem znalazł prawdę o własnym życiu i tej pewności nikt ani nic nie zdoła mu odebrać. Ani cierpienie, ani śmierć zadana przemocą nie skłonią go do odstąpienia od prawdy. Męczennik budzi w nas głębokie zaufanie, ponieważ wyraża to, co my już przeczuwamy, mówi otwarcie to, co chcielibyśmy wyrazić (FR 32).*

Dobrem osoby jest istnienie w Prawdzie i czynienie Prawdy. [...] Świadomość podstawowej relacji: Prawda-Dobro-Wolność zanika na znacznym obszarze współczesnej kultury – naucza Jan Paweł II w encyklice VS (84) – ‘Cóż to jest Prawda?’ – pytanie Piłata nurtuje dziś pełnego nieufności człowieka, który nie wie kim jest, skąd pochodzi i dokąd zmierza [...] Człowiek nie jest już przekonany, że tylko w prawdzie znaleźć można zbawienie.

A tymczasem *to prawda pozwala zachować wolność wobec władzy i daje moc, by przyjąć męczeństwo (VS 87). Bo wiara jest poznaniem Chrystusa w wewnętrznym doświadczeniu, Prawdą, którą trzeba żyć, angażuje całą egzystencję, przez życie moralne staje się wyznaniem, świadectwem... (VS 88).*

W kontekście nauczania papieskiego niezwykle brzmi autentyczne doświadczenie zapisane przez Natalię w 1941 roku. Pozwolę sobie przytoczyć tym razem dłuższy, niezwykle bogaty i spisty fragment:

On to, Najdroższy Przyjaciel mój, wspiera mnie na każdy dzień swą siłą. Nie oszczędza mi cierpień, tylko wyraźnie i dotykalnie jakby, daje mi w Komunii św. moc znoszenia tego, co dzień ze sobą niesie.

⁴ Natalia tu, z rozpedu może, myli się, pisząc *miesięcznikowi*; *Verbum*, z kręgu ks. W. Korniłowicza i dzieła Lasek, było kwartalnikiem (zob. „*Verbum*” (1934-1939). *Pismo i środowisko*. T. 1-2. Oprac. M. Błońska, M. Kunowska-Porębna, S. Sawicki. Lublin 1976.

Przypominam sobie, jak to z pięć lat temu, powiedział mi raz spowiednik, że jesteśmy skłonni do ofiar, nawet gotowiśmy ponieść śmierć męczeńską dla wiary, a nie stać nas tylko na codzienne przewycięzanie się. Pomyślałam wtedy: Ten spowiednik ma o mnie tak dobre mniemanie. Ależ ja tchórzę przed każdym cierpieniem, cóż tu dopiero mówić o męczeństwie! Słuchając jego wywodów nie śmiałam mu oponować, ale czułam dobrze, że nie stać by mnie było wcale na to, o czym wspominał, pocieszając mię za małość moją w codzienności. Od tego czasu ileż się zmieniło! Codzienne Komunie św. sprawiły, że przybyło mi odwagi i ciszy wewnętrznej. Teraz już dobrze wiem, gdy cierpię, że nie cierpię nigdy w opuszczeniu. Bo nawet w takich nocach ciemności, o których na przykład mówi św. Jan od Krzyża, Chrystus jest z duszą miłującą Go. A nawet śmiem twierdzić, że najbardziej jest z nią wtedy... [...]. Gdy udęczenie moje doszło do zenitu [aż po pokusę samobójstwa] przecież nie odjął mi Bóg łaski modlitwy i to przede wszystkim modlitwy wewnętrznej. Wołałam ta modlitwą o pomoc tak, jak tonący woła o ratunek. I nadszedł wtedy, kiedy się go najmniej spodziewałam i taki, że mię całkowicie uwolnił od udęczeń, które były ponad moje siły.[...] Wiem więc, tak jak i przedtem, że sama z siebie jestem niczym, ale wiem też, czego dawniej nie wiedziałam tak oczywiście, że z pomocą Bożą mogę przeróść samą siebie.

Przypomina mi się też w tej chwili to, co przeżyłam w ostatni Wielki Piątek na adoracji Najświętszego Sakramentu w kościele św. Szczepana w Krakowie. Modliłam się jak umiałam najgorliwiej i to przede wszystkim w intencjach tych, które Bogu, nie mnie byłyby najmilsze. A potem z dziecięcą prostotą prosiłam Chrystusa, aby zechciał sam do mnie mówić. To, co w odpowiedzi usłyszałam sercem, to były słowa takiej miłości, że pomyślałam: 'To może złudzenie, które wywołuję swoim pragnieniem. [...] Panie mój, Nauczycielu, wspomóż jawnie niedowiarstwo moje. Otworzę Mszał – natchnij mnie, aby słowa, które tam przeczytam, były słowami Twoimi. Utwierdzisz mię przez to, że się nie ludzę. [...] nawet wielcy święci szukali nieraz w ten sposób pociechy Twojej, nie odrzucaj mojej prośby'. Gdy otwarłam Mszał [...], uderzyło mię wtedy to, iż [wersety] odnosiły się do męczeństwa św. Tekli, gloryfikowały jej męstwo i miłość. [...] Pomyślałam przez chwilę: 'Znowu się ludzę, to przecież nie dla mnie – nie widzę tu tego, czego szukam dla siebie. Pragnę przecież słów miłości Bożej – gdzież są i to takie, bym je do siebie odnieść mogła?' Odłożyłam książkę, jakby zawstydzona, że naprzykrzam się dziecinnymi sposobami Panu mojemu. [...] Ale gdy się nie przestałam modlić, zrozumiałam, jaką naukę dał mi w tym dniu Zbawiciel. Chciałam usłyszeć jakby namacalnie słowa miłości, a czyż może być piękniejsza miłość nad tę, która miłującego uważa za godnego, by dla Swej miłości ponosił ofiary? Zrozumiałam: Pan chce mnie wypróbować! I odpowiedziałam Mu: 'Wiem, że jestem mała w mojej nędzy, ale poznaję w tej chwili, iż tak mię kochasz, Panie mój, że ufasz, iż tak

jak ta święta Twoja, nie odmówiłabym Ci ofiary z życia, gdyby zaszła tego potrzeba. O jakże dziękuję Ci za te właśnie słowa miłości, za to, że odnosisz się do moich uczuć tak serio, że na moją dziecięcą prośbę odpowiedziałeś z miłością Mistrza, który ufa, że uczeń Jego gotów i na Golgocie wesprzeć Mistrza miłością swoją'. [...] po dziś dzień nie ma we mnie na ten temat najmniejszego lęku. To właśnie jest ta zmiana, którą Pan dozwolił mi za pośrednictwem tej adoracji u siebie w odniesieniu do przyszłości stwierdzić. Nie nabrałam wtedy pewności, że umrę męczeńską śmiercią, nie uważam tych chwil za prorocze, tylko wdzięczna jestem odtąd szczególnie Panu, że mi dał to wewnętrzne oświecenie, iż jak ta święta Tekla nie opuściłabym Go w krytycznych chwilach życia, że więcej cenię Miłość dla swego Mistrza, niż życie własne, że z Jego najświętszą pomocą zdobyłabym się, gdyby trzeba było, na największą nawet ofiarę miłości. Wielkość bowiem ofiary świadczyć może najlepiej o wielkości miłowania. Tak więc już dziś żyję tym męstwem, które nie jest ze mnie. [...] Dziś wiem, że potrafię podolać zadaniom, które mi stawia życie, bo choćby mi nie było oszczędzone największe cierpienie, oszczędzoną mi zostanie niestawa klęski z własnej niemocy i słabości (III 14-15).

Gotowość przyjęcia męczeństwa głosi, że nie należy czynić tego, co prawo Boże uznaje za złe". Męczennik składa „przejrzyste, bezkompromisowe świadectwo prawdzie dotyczącej dobra [...] przez swe czyny ukazuje świętość Boga [...] Ofiarą życia potwierdza prawdę swego orędzia chrześcijańskiego. Kościół kanonizuje świadectwo męczennika, publicznie uznaje za słuszne jego przekonanie, że miłość Boga każe bezwarunkowo przestrzegać Jego przykazań nawet w najtrudniejszych okolicznościach i nie pozwala ich łamać nawet za cenę ratowania życia" (VS 91). „Męczeństwo odrzuca jako złudne i fałszywe wszelkie ludzkie tłumaczenia usprawiedliwiające zło. Męczeństwo jest wywyższeniem doskonałego człowieczeństwa i prawdziwego życia... (VS 92-93).

Niezwykła wartość świadectwa męczennika polega na tym, iż pozwala uniknąć najgorszego niebezpieczeństwa: zatarcia granicy między dobrem a złem. Budzi ono zmysł moralny, rzuca światło porywającym przykładem życia do głębi przemienionego blaskiem prawdy moralnej. Męczeństwo jest najwyższym świadectwem o prawdzie moralnej, o absolutnym charakterze dobra moralnego. (VS 92)

13. *Świętość jaśniejąca w życiu pozwala doświadczyć bezpośrednio, jak piękna jest prawda (VS 107). Prawda zawarta w Objawieniu Chrystusowym [...] otwiera się dla każdego człowieka (FR 12). Natalia notuje: Nie ma szarych ludzi! Trzeba obalić ten bezduszny mit XX wieku. Wszyscy, bez wyjątku, powołani jesteśmy do współkrólowania. Staram się wychowywać młode pokolenie w tym nastawieniu, aby [...] zwyciężyło (IV 7). Możemy chyba podążać jej śladem...*

Natalii – nauczycielki, która nigdy nie żałowała, że została polonistką, choć to *wyczerpuje do szpiku*, a poprawianie zeszytów stanowi *gwóźdź do trumny*. Nauczycielki interesującej i zmuszającej do samodzielności myślenia: *Nie cierpię omawiania dzieł sztuki w szkole na modłę stereotypową: ogłupiająco pochwalną – sama prowokowałam moje wychowanki do ostrej krytyki* (IV 38). Przede wszystkim zaś wychowawcy pociągającego autentyzmem postawy.

Gdy w 1938 roku w Luboniu pod Poznaniem komunista zastrzelił księdza w kościele, wywołała dyskusję o ideowości i odwadze. *Wiedział, że będzie schwytany i skazany, ale odważył się. Materiał na świętego... na diabelskim żołdzie. Czy ten więzień się nawróci? Modłę się o to z dziećmi naszej szkoły. Niezbądane są wyroki Boże, a Bóg jest przecież przede wszystkim Ojcem* (I 8).

Przed wyjazdem na roboty podejmie ryzykowny w warunkach okupacyjnych objazd swych byłych uczennic, chcąc rozbudzić znów zamiłowanie do wiedzy, *by ich wojna nie wyjąłowała z poczucia piękna i dobra* (IV 3). To jest nasze powołanie. Doprawdy musimy próbować iść śladem bł. Natalii...⁵

⁵ Konferencja wygłoszona na posiedzeniu Rady Pedagogicznej w Liceum Ogólnokształcącym Sióstr Urszulanek w Poznaniu 31.08.2001 r. i podczas sympozjum w Uniwersytecie Zielonogórskim organizowanego przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Nauczycieli „Warsztaty w drodze” 15.09 w tym samym pod hasłem „Nauczycielu dobry prawdę czyn w miłości”.